CZĘŚĆ XXXV — № 10. ROK 18 — (1847).

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena: *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7¼ r. sr. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni: *Roczna*, 13 rub. sreb. *Półroczna* 6½ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

PIĄTEK, 14/26 LUTEGO.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 13/25 *Lutego*.

NOWINY DWORU.

W przeszłą Sobotę, 9 bież. m. przystępowali w małej Cerkwi Pałacu Zimowego do kommunii św. Ich Cesarskie Wysokości Następca-Cesarzewicz i Następczyni-Cesarzewiczowa. W tymże czasie J. C. W. Następca przynosił do Stołu Pańskiego Ich Cesarskie Wysokości WW. Xiążąt Mikołaja i Alexandra Alexandrowiczów i Wielkę Xiężniczkę Alexandrę Alexandrownę.

Przez rozkaz dzienny Cesarski z d. 9 b. m. zostający przy Oddzielnym Kaukazskim Korpusie Pułkownik *Albrandt* mianowany Jenerał-majorem, z pozostaniem przy tymże Korpusie. — Jenerał-majorowie: Naczelnik 9, 10, 11 i 12 Okręgów Osad Wojskowych Noworossyjskich *Schwartz 2* i liczący się w Armii *Pleszczejew* otrzymują dla słabości zdrowia dymissye z mundurem i pensyą.

— Przez Ukazy Cesarskie do Kapituły orderów mianowani kawalerami orderów: Św. Anny 2 klassy, 20 Grudnia 1846, Członkowie Mińskiego Gubernijalnego Komitetu Inwentarzów: Tameczny Gubernijalny Prokuror, Radzca Dworu *Mataftin* i Assesor Kollegialny *Proszyński*, ze względu na gorliwość i niezmordowaną działalność okazaną przez ten Komitet, który skutecznie ukończył tę obszerną pracę. — 4 Stycznia b. r. urzędnik do szczegolnych poleceń przy Wileńskim Wojennym, Grodzieńskim, Mińskim i Kowieńskim Jenerał-Gubernatorze Jenerał-porucznika Mirkowiczu, liczący się w jeździe Podpułkownik *Majnow*. — Tegoż orderu 3 klassy, 30 Grudnia, Członek Mińskiego Gubernijalnego Komitetu Inwentarzów, Radzca Honorowy *Wańkowicz* i zarzadzający sprawami tegoż Komitetu, Sekretarz Mińskiego Szlacheckiego Zgromadzenia *Bardski*, ze względu na gorliwość i niezmordowaną działalność okazaną przez pomieniony Komitet, który skutecznie ukończył tę obszerną pracę.

— Cesarski Uniwersytet S.-Petersburgski ogłosił był w czasie właściwym następne zadania naukowe, za których najlepsze rozwiązanie przez swych uczniów przeznaczył nagrody:

1.) *W wydziale Prawnym.* Opisać pochodzenie i właściwe znaczenie przedślubnych darowizn u Rzymian.

2.) *W wydziale literatury powszechnej.* Dowieść, że w Iljadzie i Odyssei nietylko niemożna znaleść żadnych pewnych skazówek istnienia sztuki pisania, lecz że zarówno uporządkowanie części między sobą związanych, jako i szyk oraz układ mowy jasno pokazują, że wszystkie pieśni, pojedyńczo wzięte, zrazu nie były pisane, lecz utworzona bezpośredniém natchnieniem, według tego jak czas i wypadki dawały ku temu powod, że takowe pieśni były wyuczane, często powtarzane z pamięci, pomnażane lub skracane, a następnie dopiero zostały napisane i że takim sposobem złożyły się te dwa obszerne poemata, którę do nas doszły.

3.) *W wydziale języków Wschodnich*, pokazać główne filologiczne różnice między Arabskim i innemi językami.

4.) *W wydziale nauk matematycznych i przyrodzonych.* O chémiczném działaniu światła i o jego zastosowaniu do fotografii czyli rysunku za pomocą światła.

Na publiczném dorocznem posiedzeniu Uniwersytetu 8 bieżącego miesiąca ogłoszone zostały nagrody, przyznane za rozprawy na pomienione zadania jak następuje:

a.) *Od Wydziału Prawnego*, Studentom czwartego kursu tegoż wydziału Karolowi *Hube* i Bartłomiejowi *Miszkelowi*

medale złote, Studentowi 2 kursu Józefowi *Szylowi* wzmianka pochwalna.

b.) *Od wydziału literatury powszechnej*, Studentom 4 kursu tegoż wydziału Henrykowi *Szulcowi* medal złoty a Studentowi 4 kursu tegoż wydz. Michałowi *Stasiulewiczowi* medal srebrny.

c.) *W wydziale języków Wschodnich*, Studentowi 3 kursu tego wydz. Włodzimierzowi *Tyzenhauzowi*, wzmianka pochwalna.

d.) *W wydziale nauk matematycznych i przyrodzonych*, Studentowi 3 kursu tegoż wydz. Janowi *Łosiowi*, medal złoty.

Reszta biletów z zapieczętowanemi nazwiskami autorów rozpraw, które nie otrzymały nagrody, zostały spalone na posiedzeniu Rady Uniwersytetu 3 Lutego; takich rozpraw było pięć.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 19 Lutego.

Najjaśniejszy Pan, Najmiłościwiej dozwolić raczył Dyrektorowi Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie, Radzcy Kollegjalnemu Oczapowskiemu, przyjąć ofiarowany mu przez nowo-założone Cesarsko-Królewskie Towarzystwo Gospodarstwa w Galicyi, tytuł Członka-Korrespondenta tegoż Towarzystwa.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn, 9 Lutego.* W odpowiedzi na adres kilkuset mieszkańców hrabstwa Winchelsea, do lorda Palmerston, iżby wszedł w smutne położenie Królowej Pomaré i mieszkańców wysp Towarzyskich, Minister ten odpowiedział, iż wszczęte są z Rządem Francuzkim układy, mające na celu polepszenie tego stanu rzeczy.

— Admiralicya wydała rozkazy, iżby z robotników pracujących po warstatach okrętowych utworzone były i uzbrojone bataljony które w przypadku wojny mogły by być powołane do czynnej służby. Projekt ten, oddawna podany, dopiero teraz do skutku przyprowadzonym być ma.

— Papież nadał order Św. Grzegorza, hrabi Shrewsbury, naczelnemu członkowi arystokracyi katolickiej angielskiej.

— Podług jednej gazety lord Hardinge, Wielkorządzca Indyj Wschodnich, dopiero na przyszłą wiosnę wróci do Anglii.

— *Times* twierdzi, że plan lorda Bentinck o budowie w Irlandyi dróg żelaznych nie zjednał pochwały na Giełdzie, mianowicie dla tego; iż trudno przypuścić żeby dały się zebrać pieniądze na 3½ procent, wyrachowane na ten przedmiot, kiedy drogi żelazne w Anglii opłacają 4 i nawet 5%.

Londyn, 11 Lutego. Przedwczora na posiedzeniu Izby Niższej P. Ricardo wniosł żądanie iżby prawa o żegludze poddane były pod rewizyą. Gdy Ministrowie nie oparli się wnioskowi, takowy przeszedł 153 głosami przeciw 61. Wczora Izba zajmowała się billem o zmniejszeniu godzin pracy kobiet i młodych robotników po fabrykach.

Dziś Pierwszy Minister lord John Russell zapowiedział w Izbie Niższej że z billu lorda Bentinck Ministrowie uczynią zagadnienie Gabinetowe, co znaczy, że usuną się w razie jeżeli się bill utrzyma.

— *Sun* twierdzi, że trzej korsarze Mexykańscy wypłynęli z portów hiszpańskich na wyprawę przeciw okrętom kupieckim Stanów Zjednoczonych.

PORTUGALIJA. Rząd Portugalski postanowił, iż hrabiowie Bomfim, Villareal, Aviles, jenerał Celestino i wszyscy inni oficerowie rang wyższych nad kapitana, którzy się poddali po bitwie pod Torres Vedras, będą zesłani do zakładu karnego Bissoa na brzegu Afrykańskim. Wiadomo że klimat tej miejscowości jest śmiertelnym dla każdego cudzoziemca. Wyrok ten zdał się tak okrutnym Posłowi angielskiemu, iż zaprotestował przeciw niemu notą urzędową; ze swej strony admirał Parker i pułkownik Wylde prosili Królowę o ułaskawienie. Sam Król Ferdynand o toż się wstawiał, i Królowa skłaniała się już do ustępstwa, kiedy Ministrowie zagrozili, iż usuną się w massie, jeżeli wyrok nie będzie wykonany. Wszyscy są przerażeni takim systematem surowości, który Rząd przyjął w tym razie.

FRANCYA. *Paryż, 10 Lutego.* W dalszym rozbiorze adresu odpowiedzi na mowę Królewską, całe posiedzenie 9 Lutego zajęte było rozprawami nad § tyczącym się stanu finansowego Francyi. Naprzód P. Mzuguin, a następnie P. Duvergier de Hauranne czynili Ministrowi Skarbu energiczne wyrzuty za ogromny deficit który podaje i szukali przyczyny tego stanu rzeczy w nieopatrznych operacyach Banku Francuzkiego, w zbyt rozgałęzionych wydatkach na roboty publiczne i nakoniec, a najgłówniej, w posuniętych nad wszelki z zasobami kraju stosunek przedsięwzięciach dróg żelaznych, których linije, podług P. Duvergier, nie dla czego innego po wielu miejscowościach były rozdane, jedno dla zjednania popularności Ministrom i zaskarbienia im głosów na wyborach do Parlamentu członków, jakich im było potrzeba dla utrzymania się przy władzy. P. Duvergier zakończył podaniem poprawy zawierającej naganę Ministrów.

Minister Skarbu, odpowiadając na te zarzuty, ku wielkiemu zadziwieniu wszystkich, a nawet własnych kollegów, zły stan Skarbu przypisywał zbytniej rozrzutności w organizacyi Armii, następnie pokolei przymawiał w tymże duchu każdemu z wydziałów Rządu, a zakończył oskarżeniem całej Izby, że była wspólniczką w uchwaleniu wszystkich linij dróg żelaznych.

Ten niespodziany attak wywołał energiczną protestacyą ze strony P. Thiers.

Poprawa P. Duvergier de Hauranne została odrzucona, ale natomiast wyrażono w adresie życzenie, iżby równowaga między przychodem i wydatkami mogła być przywrócona.

— Jedno z najważniejszych doświadczeń zostało dokonane na drodze żelaznej, zwanej północną. Na rozkaz Ministra wojny szwadron 7 pułku ułanów został przewieziony z Valenciennes do Paryża po tej drodze; dotąd wątpliwą było rzeczą azali jazda może być tym sposobem transportowana. Gdy wagony na towary są urządzone tak iż mogą służyć razem i do przewozu zwierząt, szwadron liczący 130 koni, sześciu oficerów i 120 żołnierzy, został przewieziony bez żadnej trudności.

— Odwołaną została przez samąż *Gazette du Midi* wiadomość o wciągnieniu w zasadzkę i zniszczeniu przez arabów 19 pułku lekkiej piechoty.

Paryż, 12 Lutego. Rozprawy nad adresem trwały jeszcze przez posiedzenia wczorajsze i zawczorajsze Izby Deputowanych. Posłnie P. Dumas do Afryki, o którém była mowa w gazetach, stało się powodem do zapytań na które Ministrowie Wojny i Marynarki odpowiedzieli, iż nie jest prawdą, jakoby Rząd wyznaczył okręt parowy na podróż sławnego romansopisarza. Wczora Izba odrzuciła 243 głosami przeciw 130 dodatek do adresu podany przez PP. Beaumont, Bethmont i Malleville, naganiający politykę wewnętrzną Gabinetu.

— Rozeszła się pogłoska zjednywająca wiarę w publiczności o niezwłocznej zmianie Gabinetu. Król Belgów miał napisać do Króla Francuzów, że ostatnia mowa P. Guizot, uczyniła pojednanie się z Angliją niepodobném, dopokąd ten Minister pozostanie przy władzy. Mówią o nowej kombinacyi, w której P. Duchatel byłby Prezesem Rady i Ministrem Spraw Wewn. P. Dupin Sprawiedliwości, a P. Passy Spraw Zagranicznych.

Zkąd inąd wiadomość o wyjezdzie Posła lorda Normanby potwirdza się; dodają że ten dyplomat nie będzie na jutrzejszym balu dworskim w Tuileries.

RZYM, *30 Stycznia.* Wezwanie z rozkazu Ojca św. uczynione do osób miłosiernych, iżby przyszły w pomoc nędznej ludności Irlandskiej, miało zupełne powodzenie. Składka którą Papież otworzył darem 1000 scudi, wyniosła już 40,000 scudi, ofiarowanych tak przez znajdujących się tu anglików, jako i mieszkańców Rzymu, którzy, prócz pieniędzy przynoszą też w darze rozmaite kosztowności.

AUSTRYA. *Dostrzegacz Austryacki* obejmuje następny artykuł: «Wcielenie okręgu Krakowskiego w Austryackie linije celne stać się musiało koniecznie powodem do chwilowego zawikłania w tamecznym ruchu handlowym. Kraków był dotąd punktem zebrania dla wszystkich towarów, które w krajach pogranicznych cłom ulegały. Po przyłączeniu okręgu Krakowskiego do Państwa Austryackiego, nie opłacanie cła ustać musiało, a który to stan w skutek dawnego odosobnienia stawał się raczej powodem braku jak dobrego bytu dla ludności. Okoliczność tę pojął dobrze nawet tameczny stan handlowy, albowiem znaczna część jego po zmianie stanu rzeczy, sama prosiła najusilniej o zniesienie wolności handlu, by przez to zyskać wolny stosunek z innemi prowincyami Państwa Austryackiego. Jednak niektórzy z kupców mieli nadzieję, że przynajmniej ich zapasy już nagromadzone będą wolnemi od cła, i że to trwać będzie przez czas jakiś. Towary te po większej części były komisowe, oprócz tego starali się kupcy jak najbardziej o powiększeniu massy swych towarów, by przez to mogli jeszcze powiększyć swe zyski, jeżeli, jak mieli nadzieję, przez czas jakiś zyskają wolny stosunek handlowy z Państwem Austryackiem bez opłacania cła. Dla tego, jakkolwiek wprowadzone teraz prawa celne są nadzwyczaj łagodnemi, ograniczając nałożenie cła tylko do niektórych towarów, jakkolwiek pozwolono całej ludności w artykuły te bez opłacenia cła opatrzyć się na rok cały; przecież dały się słyszeć życzenia i żądania rozmaitych ustąpień, na które rząd zapewne uwagi nie zwróci i zadość im nie uczyni.

Przy tej okoliczności, przez rozmaite zeznania przekonywamy się, w jaki sposob prowadzonym był handel Krakowski i jakim sposobem miasto Kraków i jego okręg uorganizował się w najszkodliwszy dla ogólnego handlowego ruchu skład przemycarski. Pokazało się z tego, że nawet pod względem dążenia materjalnego zysku, stanowisko przez były okręg Krakowski zajęte było zupełnie nieprzyjazne. Wszelkie bowiem starania, powiększone jeszcze potęgą interesów materjalnych, dążyły tylko do przekraczania postanowień moc prawa w pogranicznych mocarstwach mających i do zdemoralizowania ich mieszkańców pogranicznych. Rząd Austryacki, wprowadzając prawo celne dla okręgu Krakowskiego i z największą względnością postępując dla mieszkańców, przy nakładaniu ceł na artykuły zagraniczne, musiał jednak mieć wzgląd na potrzeby innych mieszkańców oraz na wyższe powody polityczne. W żadnym razie jednak nie może pomagać do utrzymania zgubnego handlu przemycarskiego, który najprzód szkodziłby prawnemu handlowi wewnątrz kraju i przyjaznym mocarstwom sąsiednim równą szkodę by wyrządzał.»

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

LONDYN, *13 Lutego.* Przedwczora lord John Russell zgromadziwszy u siebie celniejszych Członków liberalnych Izby Niższej wykładał im powody, dla których Rząd nie może zezwolić na przyjęcie billu lorda Bentinck o drogach żelaznych w Irlandyi i dla których Gabinet, w razie przejścia billu, musiałby się usunąć. Prócz członków partyi ministeryalnej P. O'Connell za siebie i wszystkich swoich stronników przyrzekł czynne swe spółdziałanie ku uchyleniu billu lorda Bentinck. Wszakże, ze wszystkiego wnosić trzeba, że tylko sir Robert Peel przychyleniem się do jednej lub drugiej strony będzie mógł stanowczo rozstrzygnąć zwycięztwo — Podług ostatnich doniesień z Indyj, bitne plemię Bugajów w Scinde, powstawszy niespodzianie wyszło z gór wpadło na przednie czaty angielskie i zmusiło cały jeden

*

pułk jazdy do odwrotu a zabrawszy znaczne stada spustoszyło rozmaite osady. Mocne oddziały wojska angielskiego i cypajów posłane zostały do Scindu dla skarcenia łupieżców — Donoszą o nowém znaczném bankructwie domu Ricketts w Londynie.

PARYŻ, *14 Lutego*. Rozprawy nad adressem odpowiedzi na mowę Królewską zostały ukończone wcześnie na posiedzeniu 12 b. m. Izby Deputowanych. Adres przyjęty został 248 głosami przeciw 84; tym sposobem Gabinet miał za sobą większość 164 głosów. Następnie Izba przyjęła projekt prawa o transportach zbóż z morza środziemnego do Oceanu i na wzajem, i o udzieleniu kredytu 2 miljonów na wsparcia dla szpitalów i innych zakładów Dobroczynności — Donoszą z Algeru pod dniem 2 Lutego, że jenerał Marey, wyszedłszy ze swą kolumną z Medeah dla działania przeciw Ouled-Naylsom, spotkał mocny oddział nieprzyjacielski, z którym stoczył krwawą bitwę. Nieprzyjaciel poniosł znaczną stratę ale i nasza kolumna niemało ucierpiała. Jenerał Jussuf odebrał rozkaz pośpieszenia ze swym oddziałem na odsiecz jenerałowi Marey—P. Empis obrany został wczora Członkiem Akademii Francuzkiej na miejsce P. de Jouy.

HISZPANIJA. *Madryt*, *7 Lutego*. Nowy Gabinet postanowił wysłać Infanta don Henryka z Madrytu; kapitan jeneralny udał się po to do pałacu Infanta z gotowym powozem, ale dotąd Infant nie oświadczył uległości temu rozkazowi. Jego kontrakt małżeństwa z siostrą hrabi de Castellar zeznany został przed Notaryuszem, ale póty nie będzie miał prawnej ważności, aż zatwierdzony zostanie przez Królowę.—Jenerał Pavia przybył tu i objął wydział Wojny, wyznaczony mu przez ostatnie mianowania Ministrów.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I. G. W.)

FILOZOFIJA.

KILKA SŁÓW O FILOZOFII.

(Artykuł hr. H. Rzewuskiego.)

Perverta in philosophicis praesertim disciplinis docendi ratio, qua improvidam juventutem, miserandum in modum decipit, corrumpit, eique fel draconum in calyce Babylonis propinat. *Encyclica S. P. Pii IX, felice regn.*

Sciant errare se, qui philosophiam putant esse sapientiam. Non trahantur auctoritate cujusquam, sed veritati potius faveant et accedant. Ille ipse Romanae linguae summus auctor quantum fallatur, licet ex illa sententia pervidere, qui cum in libris officiorum philosophiam nihil aliud esse dixisset, quam studium sapientia, ipsam autem sapientiam, rerum divinarum et humanarum scientia: tum adjecit: cujus studium qui vituperat, haud sane intelligo, quidnam sit, quod laudandum putet?

LACTANTIUS.

Divin. Instit. lib. 3.

—

Lektorze!

Nikogo nie śmiałbym nakłaniać do uprawy Filozofii, bo chociaż w niej można znaleźć wiele złota, nierównie więcej przymieszało się do niego szychu, tak dobrze naśladującego złoto, iż go zbyt trudno od niego oddzielić.

W jedném pisemku Pan Jarosz Bejła kilku słowami zdradził niewiarę swoję w Filozofią i te słów kilka nie przeszły niesłyszane. Jeden filozof prowincyi naszej podjął rękawiczkę, i jak dzielny rycerz skruszywszy kopiją za Filozofią, damę swoich myśli, otrąbił zwycięztwo nad nim odniesione.

Udało mu się pochwycić antagonistę w sprzeczności z sobą samym. Pan Bejła powiedział, że w myśli jest siła twórcza, a trochę niżej odważył się powiedzieć, że filozofia w kierowaniu społeczeństwem dotąd pokazała się bezsilną. Tak zbija jedno zdanie drugiém, a więc nie zasługuje na wiarę.

Wyznaję, że nie od razu pojąłem w czém tu Pan Bejła pokazał się sobie przeciwnym; ale po długiém namyśleniu, poznałem nakoniec o co rzecz idzie. Wedle filozofa, o którym mówię, każda operacya myśli jest filozofią. Człowiek nie tylko jest źwierzem myślącém, ale nawet filozoficznėm. Takowe twierdzenie jest takie, jak większa część twierdzeń filozoficznych; jest axiomatem, który raz przyjęty in verbum magistri, może służyć za podstawę całkowitemu systematowi, nawet najlogiczniej wyłuszczonemu. Który systemat wielce może posłużyć do pomnożenia summy wiadomości ludzkich i żadnym innym systematem zbity być nie może, bo teraźniejsza filozofia nauczyła nas, że chociaż systemata filozoficzne są jedne drugim przeciwne, tym samym są między sobą zgodne.

Więc człowiek co myśli, jest filozofem, a że każdy człowiek myśli, a zatem cały ród ludzki jest wielką federacyą filozoficzną. Nie spodziewał się zapewne, że jest tak mądry, tak jak pan Jordan Moliera, którego tak zadziwiono kiedy mu powiedziano, że mówi prozą. Chętnie przystaję na to, że wszyscy ludzie są filozofami, wszakże jedna trudność zachodzi, oto jakim sposobem zdolność nieoddzielna od człowieka może być nauką. Nauka, jak mawiał nieboszczyk Marewicz, jest to czego uczą, a czego nienauczywszy się nie umieją. Jeżeli zaś zdolność przyrodzona ma być nauką, więc albo filozofia nią nie jest, albo trawienie, chodzenie, spanie powinny być umieszczone w spisie umiejętności ludzkich.

Trzeba zawsze porozumieć się o znaczenie wyrazów użytych. Oświadczam, że ile razy mówię ogólnie o filozofii, najczęściej mam w uwadze systemat filozoficzny uwieńczony modą. Taki sens dany wyrazowi filozofia, kiedy się ona nie traktuje ex cathedra, nie jest żadną nowością. Ile razy adept ma w uściech to wielkie słowo *Filozofia*, ma li on co innego w myśli, niż systemat który go zhołdował? Lecz tu winienem sprawiedliwość oddać krytykowi Pana Bejły, że kiedy z filozofii robi cós nakształt scientiam infusam w każdym człowieku, to twierdzenie w potrzebie mogłoby się oprzeć na jakiejś powadze. Już filozofowie Encyklopedyści w drugiej połowie XVIII stolecia, tak byli ułatwili przyjęcie do swojego cechu, że nawet Mercier, autor Obrazu Pa-

ryża napisał o sobie *nous autres Philosophes*, i tém niczyjego śmiechu nie pobudził. Wszystkim zresztą wiadomo co Wolter i Diderot rozumieli przez filozofią.

Jakkolwiek bądź, dawniejsi filozofowie, byli ludzie wielce uczeni, i właśnie dla tego, że byli uczeni, nie uważali filozofią być nauką, ale miłością mądrości. Dogmatyzm filozoficzny wtedy dopiero powstał, kiedy filozofia uroiła sobie, że nie tylko jest sama w sobie nauką, ale nawet uzupełnieniem wszystkich nauk. Szkoły filozoficzne starożytnej Grecyi dawały uczniom swoim wszystkie nauki jakie były wówczas; a jeżeli jaki ich mistrz odważał się sięgać umysłem po za krańce świata dotykalnego, nie podawał on systematu swojego za naukę zaprzeczeniu nie uległą, ale za hypothesis cokolwiek objaśniającą rzeczy niewidome a o których istnieniu trudno było wątpić.

Co więcej, tych hypotez nie wyprowadzali wyłącznie z intelligencyi osobistej: opierali je, ile możności, na naukach dokładnych, na jakiejś analogii z rzeczami dotykalnemi, szczególnie na podaniach narodowych, nie bez wielkiej słuszności uważając zgodność tych podań za rękojmię prawdy. Wszyscy założyciele szkół filozoficznych Hellady byli wielcy matematycy. Największy filozof starożytności, Platon, nie poprzestał na zgłębieniu wszystkich nauk dokładnych, był jeszcze największym wędrownikiem, jedynie dla tego żeby się obeznać z podaniami obcych narodów. Filozofia podobną drogą postępując, jest bezwątpienia nauką, bo swoje twierdzenia opiera na jakichś świadectwach. Ztąd nic dziwnego, że wielu ojców Kościoła wschodniego przywiązało się do filozofii Platona, gdyż ona nie okazała się przed nimi jako marzenie gieniuszu indywidualnego, ale w niej poznali te podania, do których jako chrześcianie sami się odwoływali.

Cóż powiedzieć o Arystotelesie, który wszystkie nauki swego czasu posunął, a który rzeczywiście stworzył Logikę czyli metodę najwznioślejszą do wszelkiego rozumowania. Jej prawidła są na wzór formuł matematycznych. W zwyczaj poszło uważać logikę jako część filozofii, ale z niej nie tylko filozofia, ale i każda nauka korzystać może. Filozofia scholastyczna poślubiła logikę Arystotelesa, jako środek ażeby zamiana myśli, trzymając się formy argumentacyjnej, nie przechodziła w kłótnią (*). Zresztą chociaż filozofowie scholastyczni pozwalali sobie robić wycieczki częstokroć w krainy urojone, wszakże nie byli wyłącznie filozofami. Owszem nie było żadnego z nich, któryby jakiegoś odgłosu nie uzyskał jako Matematyk, teolog, humanista, prawnik. Bo było powszechne przekonanie, że tylko mistrzostwo w jakiejś rzeczywistej nauce, może dać prawo do metafizykowania.

Jeszcze w XVII wieku to przekonanie było w całej swojej sile. Bakon był najuczeńszym mężem swogo czasu. Na to się zgadzają ci nawet, którzy mu wyrzucają nieprawy kierunek co go nadał wiadomościóm ludzkim. Karteziuszowi można wybaczyć jego brednie o wirach, przez wzgląd, że on pierwszy zastosował Algebrę do Geometryi, tak jak nieśmiertelnemu twórcy teoryi światła i ciążenia, jego kommentarze nad Objawieniem S-go Jana.

Dopiero przy schyłku XVIII wieku zaczęto wszystkie urojenia umysłu uważać jako części jakiejś wielkiej nauki. Ten szał, któremu później subtelność niemiecka, napływem wyrazów czczych i zawiłych, dała pozory głębokości, został we Francyi urzędowym, kiedy w urządzenie Instytutu narodowego wciśnięto metafizykę między rzeczywistemi naukami. Tylko, że Francuzi pod powłoką lekkości będąc uposażonymi najwyższym rozsądkiem praktycznym, już dziś obrócili w przedmiot szyderstwa to, czemu jeszcze Niemcy stawią ołtarze, na których i nasi radziby palić ofiary.

Odkąd pisarstwo zjawiło się między ludźmi, zawsze moraliści zajmowali między piszącymi niepoślednie miejsce. Lecz nie rozumiem dla czego by ci luminarze Literatury mieli być wpisani w poczet filozofów, i nic wspólnego nie upatruję między ich utworami, a Metafizyką. Nazwać ich filozofami jest nadużyciem wyrazów. Każdy poeta, każdy historyk, każdy powieściopisarz, jeżeli z zaszczytem dopełnił swego powołania, musiał być koniecznie moralistą. Cała więc literatura byłaby filozofią. Wiem, że można utrzymywać, że wszystko jest filozofią i nawet dowieść tego logicznie, ale odwołuję się do każdego spoufalonego z naukami, czy taka rozciągłość dana wyrazowi «Filozofia» przyniesie o niej umysłowi jakieś jasne pojęcie.

Literatura nadobna jest zbiorem tworów nadto podmiotowych, żeby aż przywłaszczała sobie zaszczyty dokładnej nauki. Wszakże i ona ma swoje prawidła wcale niedowolne, a nad któremi wartoby się zastanowić. Jakkolwiek bądź, poważne jej rozwinięcie się w narodzie już świadczy za jego ukształceniem. Bo wszystkie nauki, nawet takie, które z literaturą nie zdają się mieć żadnego powinowactwa, koło niej skupiać się muszą. A wszystkie nauki dokładne połączone razem jeszcze nie stworzą literatury nadobnej. To co mówię nie jest wymysłem, jest to fakt oczywisty, jasny jak słońce i bardzo łatwy do sprawdzenia. Jeżeli ukształcenie powszechne ma być dążnością społeczeńską, więc postęp literatury ojczystej powinien być celem każdego obywatela obdarzonego zdolnościami nadgminnemi. Bo cywilizacya, a literatura są jedne i też same rzeczy. Wszystko więc co tamuje wzrost literatury, co odstręcza od jej uprawy, jest zamachem przeciw cywilizacyj, jest może największym przewinieniem obywatelskiém. Otoż to właśnie grzech nieodpuszczony, ciężący na tym kierunku umysłowym, co go dziś

(*) Logika Arystotelesa jest najdokładniejszą metodą dla rozumowania. I lubo zagorzali wielbiciele Kanta twierdzą, że ten był najpotężniejszym umysłem analitycznym, że jest uzupełniaczem Arystotelesa, nie widzę by coś rzeczywiście pożytecznego przydał do kategoryj perypatetyków. Ani nawet logika Hegla, najszacowniejszy, a może jedyny szacowny utwór dzisiejszej filozofii niemieckiej, w czemś przewyższała logikę Arystotelesa.

nazywają filozoficznym. On zabija literaturę nadobną, a tém samém wycieńcza żywotne siły intellektualności narodowej (*). Filozofia daje umysłom pokarm łatwy do żucia, ale bardzo trudny do strawienia. Ten pokarm, nie będąc właściwym, nie przeistacza się w zasady organiczne umysłu. Niemcy śmią utrzymywać, że filozof jest rzeczywistym przedstawiaczem swojego narodu w okresie jemu spółczesnym. Trzeba być zaślepionym, żeby się na to zgodzić. Poeta jest przedstawiaczem swojego narodu, a filozof jest tylko przedstawiaczem swojej szkoły. Odwołuję się nie do filozofii, ale do rozsądku niemieckiego, kto był prawdziwym przedstawiaczem Niemców: Hegel czy Goethe?

Ale na co tu rozumowania kiedy fakta głośno przemawiają. Literatura wtedy tylko kwitnie, kiedy jeszcze filozofia nie jest rozpowszechnioną w narodzie. Uważmy co się w Niemczech dzieje. Filozofie już opanowały całkowite pokolenie, niech-że mi pokażą od śmierci Goethego aby jeden utwór literatury nadobnej, zasługujący na czytanie. Część naszego plemienia, żyjąca pod berłem Pruskiém, najwięcej uległa wpływóm tej filozofii, a ta właśnie nie tylko że niczém nie zbogaca naszej literatury, ale się nawet pyszni z swojej niepłodności. Filozofia niszczy poezyą w narodach, nie tylko poezyą piśmienną, ale co gorzej, poezyą życia.

Nic się więcej nie opiera życiu czynnemu, jak zaprzątanie umysłu około odgadnienia wszystkich zagadek jakie się znajdują na świecie, i to bez żadnego prawidła poskramiającego tę niepożyteczną ciekawość. Podobnemu świdrzycielowi zdaje się, że pracuje, a rzeczywiście on się pogrąża w lenistwie. Skoro człowiek nieprzeszkodzi swojemu umysłowi błąkać się obmyślaniem jakiejś pracy fizycznej, wreszcie jakiejś rozrywki, on ciągle marzyć będzie. I gdyby marzenia wszystkich ludzi były zapisane, któż wątpi, że w tym natłoku niedorzeczności i zdrożności znalazłyby się rzeczy pożyteczne, a nawet szczytne. Ale właśnie dla tego, że myśl w swojej płodności więcej wydaje owoców potwornych niż ładnych, ludzie położeniem swojem nieskazani do ciągłej pracy fizycznej, obowiązani są myśl trzymać na wodzy, ażeby nie zapędziła się w bezdenną przepaść. Ile że chociaż czujemy w sobie potęgę myśli, nie znamy ani jej dróg, ani środków któremi przenosi obrazy przed naszą intelligencyą, bo ona wędruje w krainach nieznanych. Kto wie czy wtedy kiedy nam się zdaje, że my myślimy, nie rozmawiamy czasem z inną istotą. Tu przyznaję się do zupełnej niewiadomości, ale czego jestem pewny, to że człowiek im więcej posiada zdolności do myślenia, tym troskliwszą pieczę mieć powinien nad swojemi myślami i poddawać je pod pewne prawidła.

Wszystkie nauki czem-że są? Są to właśnie prawidła dane myśli, ażeby postępowała po pewnej drodze jej wskazanej, a do której wyboru skłonił ją pociąg przyrodzony. Wszakże każda nauka zaczyna się od uznania jakichś pewników, niepotrzebujących udowodnienia, a na które rozpoczynający zawód naukowy winien jest zrobić cóś nakształt aktu wiary. Bo gdyby nauczyciel musiał dowodzić to co za pewnik podaje, niemniej musiałby dowodzić swój dowód, a tak dowodząc do nieskończoności, nauczanie byłoby niepodobném. Więc pierwsze zasady każdej nauki są jakieś pewniki o których rzetelności aż dopiero postęp w nauce przekonywa, a tak nauka w swoim zarodku nie pochwyca się jakimś wątpieniem filozoficznym, ale aktem wiary w słowa nauczyciela.

Ale jakież criterium ma przekonać rozpoczynającego ucznia, że powinien wierzyć swojemu nauczycielowi? Nie inne jak świadectwo innych już obeznanych z tąż samą nauką. Wezmę przykład. Gdybym nic innego nie wiedział o astronomii, tylko tyle, że przepowiednie kalendarza ziszczają się wyrachowaniem obrotów ciał niebieskich, a chciał zostać przypuszczonym do tej nauki, oczywiście żadna moja wewnętrzna zdolność nie może mi dać przekonania wwyborze mistrza który ma mnie ją udzielić. Zmuszony więc jestem spuścić się na świadectwo innych, a poddawszy się jemu, przychodzę wierzyć, że to co mi powie jest prawdą.

Ależ i on tych pewników pierwiastkowych, na których opiera swoje nauczanie, sam nie wymyślił, przyjął je gotowe od swojego mistrza, a ten znowu od kogoś. Każda nauka jest przekazaniem z rąk do rąk jakichś podań, i przez to tylko ma powagę. Lecz jeżeli jaki bądź zbior wiadomości nie opiera się na żadném podaniu, jeżeli owszem jego mistrzowie zaprzeczają niezbędności podania, i śmieją dawać za pewniki to co siłą własnego swojego geniuszu wymyślili, nie odwołując się do świadectwa poprzedników, nic ztąd wnioskować nie można, tylko że albo ich nauka jest fałszywą, albo przynajmniej niepożyteczną dla ludzkości.

Jeżeli nauka nie jest podaniem, więc był czas kiedy się ludzkość bez niej obchodziła, a że wszystko co dla niej jest niezbędném musiało zawsze z nią istnieć w mniejszém lub większém rozwinięciu: nie widzę by warto było wielce się ubiegać za tém, bez czego ludzkość przez tak długi czas umiała się obchodzić. A znowu czy podobna wierzyć żeby aż do zjawienia się tego lub owego filozofa w całym rodzie ludzkim, nie było wiadomem to wszystko co się tyczy jego obowiązków, jego praw i jego przeznaczenia.

Nikt okazać nie zdoła takiego, coby wymyślił pierwsze zasady już istniejącej nauki. Taki chybaby wymyślił nową naukę, lecz i ten nawet musiał znaleźć zasady w jakiejś innej znanej nauce albo w jakiemś szczególném objawieniu

(*) Niech kto odczyta jakikolwiek utwor którego bądź pisarza, idącego tą drogą; a są między nimi ludzie z rzeczywistym talentem. Jest cóś zawsze martwego w ich stylu. Pisarz nie mówi do czytelnika, lecz tylko pisze dla niego. Jest to cóś takiego czego określić nie można. Nazywają makaronizmem przebijanie się cudzych wyrazów w pisowni ojczystej, jeszcze nie wynaleziono słowa któreby wyrażało przyodzianie myśli obcej w szaty ojczyste, ale nie na jej krój uszyte.

z rąk potężniejszych niżeli te które są udziałem ludzkości. Można puścić wodze swojej wyobraźni, i marzyć sobie jakieś nowe nauki, poczynając od ich pierwszych zasad, wszystko na tém przypuszczeniu, że ród ludzki ciągle się doskonali. Chociaż nie widzę by to doskonalenie w znaczeniu jakie mu daję, czémkolwiek było udowodnione. Bo co się tyczy odkrycia tych nowych nauk, bezwątpienia bywały odkryte jakieś nauki pomocnicze, które właściwiej nazwać motodami naukowemi. Ale nauki rzeczywiście godne całej rozciągłości tego nazwiska, zawsze były spółczesne ludzkości, chociaż nie zawsze równe w swojém rozwinięciu. Nawet i o tém rozwinięciu wieleby można powiedzieć. Są nauki, które za dni naszych więcej się rozwinęły, ale dla czegoż nie miałbym prawa wierzyć, że znowu inne nauki były kiedyś na wyższym stopniu.

Ten axiomat bezwzględnie położony, że ród ludzki ciągle się doskonali, nie trafiał nigdy do mojego przekonania. Nie tylko że go nie mam za prawdę absolutną, gdyż Bóg tego nigdzie nie objawił, ale go nie mam nawet za prawdę stosunkową, o jakiejby ścisłem rozumowaniem przekonać się można. Owszem więcej możeby się znalazło dowodów przeciwko niemu, niż za nim. To mniemane doskonalenie nie może być tylko moralne, bo jużci ludzie teraźniejsi ani są zdrowsi, ani silniejsi od swoich oddalonych przodków, a wydoskonalenia moralnego rodu ludzkiego inaczej dowieść nie można, tylko okazaniem, że wszystkie żywioły moralne ludzkości ciągle rozwijają się w postępie, i to bez żadnego wyjątku, który to postęp powinien okazać się widocznym przez jakieś zjawiska. Jaśniej mówiąc, trzeba by okazać gdzieś na kuli ziemskiej, naprzykład prawodawstwo mędrsze niż było Rzymskie, kunszt świetniejszy niż był w Grecyi w wieku Peryklesa, miłość bliźniego i duch ofiary silniejszy niż się okazał w czterech pierwszych wiekach chrześciaństwa. Inaczej albowiem nie pojmuję wydoskonalenia moralnego ludzkości.

(D. c. n.)

KRYTYKA.

Polska wieków średnich, *czyli Joachima Lelewela w dziejach narodowych polskich postrzeżenia, w Poznaniu, w Drukarni Walentego Stefańskiego. 1846, Tom I (stronic XVIII i 484).*

(Artykuł P. W. A. Maciejowskiego).

(Dokończenie.)

Słusznie uważał niegdyś P. Lelewel że Lach zrodził szlachcica, lecz gdy pokolenia polskie z anglosaksońskiemi klanami porównywał (chociaż sam pięknie wywiódł pierwszy że Polska nigdy nie była feudalną), przeto też nie mógł na tę myśl trafić, że szlachta stanowiła stan rycerski, i że raczej owi *Lazzi* (o których się Winulską słowiańczyzną zajmując, tyle naczytał) aniżeli anglosaksońskie klany do zrozumienia nadwiślańskich prowadzą Lechów. Dziś mieszkając na pograniczu kraju dawnych Franko-Saliów, Wiltów i Celtów, mógłby dopomódz do wyjaśnienia wyrazu owych *Lazzi*-oznaczającego, o czem tamecznej historyi zródła mówią tak wiele. Mógłby litując się nad niemieckimi uczonymi, którzy salicką ustawę (właśnie tam gdzie on dziś mieszka w VI wieku napisaną) tłómacząc, biedzą się nad tem, ażeby wykazać że *Las* toż samo w północnych Niemczech znaczył co w salickiej ustawie *Laisus*, a namozoliwszy się wiele, mają w nagrodę swych usiłowań ten wynik prawdy, że znaczy on toż samo co *rolnik, niewolnik* (22). Mógłby nas o tém objaśnić dla czego rzeczona ustawa salicka, w osnowie swej do słowiańskich się raczej niż do niemieckich praw zbliża. Mógłby. . . . , lecz do tego potrzebaby poznać język historycznie, i umieć z niego nie etymologiczne lecz dziejowe czynić wnioski.

Utrzymuje że Lachowie mogli przybyć z nad Dunaju nad Wisłę, nie pomnąc na to, że gdyby tak było, toćby się naprzód w pobliskości raczej Karpat aniżeli Gopła zagnieździli byli, i że tam a nie tu sterczałaby była Lechowa góra, stało Gniezno czyli książęce miasto, (którego miano pierwszy odgadł dokładnie), i wznosiły się grody zamożnych rodzin szeroce na lechach rozsiadłych czyli obszerne majątki ziemskie posiadających. A przecież tylko w pierwotnej Polsce, czyli w Wielkopolsce i na Szląsku, pokazują nam najdawniejsze dyplomata Gniezna to jest Knezna albo książęce miasta (23), w których naczelnicy bogatych rodzin, czyli jak ich Nestor nazywa rodów swych kniaziewie przemieszkując, Królików niemieckich odgrywali rolę; gdy przeciwnie u Chrobatów starszyzna gminna czyli Żupanowie według Porfirogenety rządzili. Tych to Lachów czyli tych panków zdrobniale zówiąc Leszkami Boguchwała, ma ich za potomków Leszka; który znowu Leszek miał być prasynem bajecznego Lecha. W pojęciach bowiem starożytnych i średniowiekowych ludów, pierwiastki państw odnosiły się nie do narodów lecz do pojedynczych mężów: i w myśl to pojęć tych bajano u nas o Lechu i Leszku, zamiast prawić o Lechach i Leszkach. Gdy właśnie dzielnice owych Leszków, mniemanych Leszka synów, przypadają według Boguchwały na kraje, w których się według dziejów Lazi czyli Lachowie po raz pierwszy zagnieździli; gdy w przeszłym jeszcze wieku był tu osobliwy rodzaj lenników, którzy się z czasem zagadką stali dla samychże Niemców (24), a o których tylko polscy Lachowie mogą, jak mniemam, dać objaśnienie; i gdy są w dawnej a odwiecz

(22) Porównaj Müllenhoff w *Das alte Recht der Salischen Franken von G. Waitz. Kiel 1846,* 287 nstpn

(23) R. 1171 w Lisch meklenburgische Urkunden III, 12 nstpn. *Knižne* czyli polskie Gniezno r. 1177 w Urkunden des Kloster Leubus, *Kniegnicz, Knysicz* na Szląsku r. 1204, 1350, u Stenzel Urkundenbuch 61, Urkunden zur Gesch. des Bisthums Bresl. 367.

nie zniemczonej Wielkopolsce nadłabańskiej czyli w Meklenburgii mocne po dziś lechizmu (polskości) ślady; przeto dalekim będąc od tego ażebym wstęp do Boguchwały kroniki (który we wszystkich jego rękopisach znanych jednakowo brzmi) uważał z P. Lelewelem za podrobiony, śmiem owszem utrzymywać, iż on, byle go zrozumieć dobrze, jest owszem tekstem podstawę pierwotnych Polski dziejów głównie stanowiącym. Wracając do Lachów uważam, że gdyby ci Ligiów potomkami być mieli, schodziłyby się ich miana gramatycznie i geograficznie, podobnie jak Bulanów i Polan. Bo wykazałem że Ptolomeuszowi *Bulanes*, a wspominani od niemieckich IX wieku *Bulane*, czyli, (jak ich ci inaczej piszą) *Pulane*, *Polane*, jeden mając zrzódłosłów, i jednę w II i VIII po Chr. wieku zamieszkując ziemię (Polskę czyli Wielkopolskę), jednym też narodem być muszą gdy przeciwnie Lygiowie ani się w zrzodłosłowie nazwiska, ani w miejscowości swego pobytu, nie schodzą z Lachami.

Jak dalece można się obłąkać etymologiami, których wywód nie stwierdzają dzieje, dał tego dowód P. Lelewel, jak rzekłem, na czci bałwochwalczej Słowian i Polski. Jeden z nich szczegół wezmę pod rozwagę. Powiedziawszy że jedynobożność cechuje pogaństwo słowiańskie, a zaś bałwochwalstwo znamionuje ruskie; że wszystko co się z pojęciami o jedności Boga nie zgadza przesądem jest czyli wymysłem gmina; i że lubo wiele takowych przesądów z pogaństwa początek bierze, przecież jest zrzódło nieczyste, na którem polegać nie podobna: przytacza naprzykład Rusałki, które za Rusinki poczytuje, z Nimfami Prokopiusza mięszać ich nie da, mając je również jak domowych duchów (Domowoj) za utwór świeży: a to dla tego że nazwisko Rusi dopiero w X wieku do Słowian zawitało, a domowe duchy nie prędzej się u ludu zjawiły aż po wprowadzeniu i rozpowszechnieniu obcego bo łacińskiego wyrazu *domus* (25). Lecz nie pomniał na to, że gdy pomysł o boginiach dziewicach jest u wszystkich Słowian powszechny, tém samém musi on być ich pojęciem odwieczném, i sięga wyżej aniżeli jednobożność owa, która owszem namysłu czyli głębszej rozwagi owocem będąc, przez to samo nowszego być musi pochodzenia. Nieważał też na to, że Rusałki starsze są od nazwy Rusi, i że nazwisko to nie X sięga wieku, lecz najodleglejszej należeć się musi starożytności, gdy od niego morze Czarne zostało nazwane, i gdy wiadomo jest, że wieki upływają, za nim się nazwiska nowe ustalić, lub dawne w niepamięć popaść mogą. Nie baczył na koniec, że *domus* właśnie w pomnikach Słowian greckiego obrządku (na których łacina żadnego prawie nie wywarła wpływu) naprzód występuje, że równie greckiemu jak łacińskiemu przynależy się językowi, i że jak odległej starożytności sięga, tak równie odległej sięgać mogą domowe duchy, zwłaszcza gdy już Prokopiusz (żył w VI w.) poświadcza, iż oprócz jedynego Boga, czcili Słowianie Nimfy i rozliczne duchy. Ow zaś jedyny Bóg według Długosza zwany Jesse, miał według P. Lelewela (26) być znanym w samej tylko Polsce, a miał nazwisko swoje uzyskać ztąd że jego *Je* czyli *jestestwo* było odwieczne (27). Wiadomo atoli że go i Czesi czcili, pojmując przezeń jesnego (jak dawni mawiali Polacy) czyli jasnego, to jest w gromie i błyskawicy objawiającego się śmiertelnym Peruna.

Badać przeszłość jest toż samo co podróżując w krainie dziejów pilnie na wszystko baczyć, cokolwiek się być uwagi godne pokaże, ażeby z czasem opowiedzieć co się widziało, doświadczyło lub słyszało, na pożytek tym, którzy upłynione wieki rozumieć, i z nich dla terazniejszości naukę czerpać umieją. A jak wybierając się na wędrowkę podróżnik wie wprawdzie dokąd idzie, lecz bynajmniej nie przewiduje dokąd zajdzie, tudzież czy mu i co przyniesie zamierzona droga; tak i historyk puszczając się na pole badań, wiedzieć nie może czy i co na niem zbada. Jak więc pierwszy dopiero za powrotem, świadom jest zysku lub straty, tak i drugi wracając z drogi przekonywa się o tem czy się korzystnie czy daremnie trudził, czy zamiast zysku nie poniósł straty, przeświadczony zostawszy wynikiem swych badań, że się musi rozstać z ulubioną sobie myślą, którą był powziął, pieścił się nią i rozweselał długo. Ta kolej rzeczy czeka mnie lub przeciwnika mego, i oby nam (jemu lub mnie) rychło przyszła na pociechę, usilnie o to proszę. Bo myśl starta z myślą nowém światłem zabłyśnie prawdzie, rozszerzy zakres ludzkiej wiedzy i przekona o tém, czy rzeczywiście Herodota i Tacyta czasów sięgają pierwotne dzieje polskiego narodu, czy słusznie lub nie słusznie drwinki sobie z nich stroił Krakowski Biskup błaznując z Lachów i Leszków, i czy do krytycznych badań na Szlecerze zaprawiony autor uwag nad Mateuszem herbu Cholewa błazeństwom jego potakując wiernie, sprawiedliwie wzgardził podaniami słowiańskich ludów.

Wacław Aleksander MACIEJOWSKI.

Pisałem w Warszawie
dnia 20 Grudnia 1846 roku.

(24) «*Was Lasten* (Lassen?), im Herzogthum Holstein far Leute sejen» rosprawa o nich 7. Vogta r. 1713 napisana, w rękopisie zostawiona, (Nordalbingische Studien II. 1, 137).

(25) Polska wieków średn. 355, 363.

(26) Polska wieków średn. 373.

(27) Polska wieków średn. 371.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 13 Lutego 1847 roku. *Ignacy Iwanowski*, *Cenzor*.
W DRUKARNI WOJENNEJ.